№ 191. Warszawa, Sobota 13/25 Lipca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie poczta rocznie rs. 12 (złp ... rs. 3 (złp. ... wie taż sama ... incji w Kro... iem rs. 4 ro... talnie za ko-

Jutro Ś. Anny Matki N. M. P.
Wschód słońca o g. 4 m. 12.—Zach. o g. 7 m. 58.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 10, wczoraj w poł. cie. 12. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 3.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO KRÓLEWSKIÉJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego w Carskiem-Siele, d. 28 Maja 1857 r. — Posunięty za wysługę lat, z radcy kolleg. na radcę stanu: naczelnik wydziału w dyrekcji drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj *Wysocki*. D. 29 Maja 1857 r. posunięci za wysługę lat, z radcy kolleg. na radcę stanu: referent kancellarji rady administracyjnéj Królestwa *Podajewski*; z radców dworu na radców kolleg. p. o.: sekretarza tejże kancellarji *Baranowski*, i radnego magistratu miasta Warszawy *Jeska*; starsi nauczyciele: gimnazjum gubernjalnego w Lublinie *Stepanow* i szkoły powiatowéj o 5 klassach w Łomży *Adamski* i nauczyciel szkoły wyższéj realnéj w Kaliszu *Kirchner*; z assessorów kollegialn. na radców dworu, p. o.: kommissarza Warszawskiéj policji administracyjnéj *Janiszewski*; nauczyciel szkoły wyższéj realnéj w Kielcach *Jezierski* i młodszy nauczyciel szkoły powiatowéj o 5ciu klassach w Pińczowie *Antoniewicz*; z radców honor. na assessorów kollegialn. p. o. sędziego sądu kryminalnego gub. Płockiéj i Augustowskiéj *Makowski*, pisarza sądu appelacyjnego Królestwa *Mierderzyński*, assessora Warszawskiego sądu policji poprawczéj wydziału Igo *Jezierski* i lekarza powiatu Lubelskiego *Żyliński*; kommissarz Warszawskiéj policji administracyjnéj *Winnicki*; naczelnik stołu w zarządzie okręgu naukowego Warszawskiego *Puchalski*; nadzorca etatowy szkoły powiatowéj o 5ciu klassach w Łomży *Waga*; nauczyciele: starszy gimnazjum gubernjalnego w Radomiu *Karpiński*; szkół powiatowych: o 5ciu klassach w Łomży *Rodziewicz* i w Rawie *Krzywicki*; na radców honor. starszy nauczyciel szkoły powiatowéj o 5ciu klassach w Łomży *Petraczenko*; z sekretarzy kollegjalnych: p. o. intendenta szpitala św. Rocha w Warszawie *Wyrwicz*, rachmistrza klassy 3éj w K. R. S. W. i D. *Jurgens*, pisarza sądu pokoju okr. Dąbrowskiego *Wieczorkowski* i podpisarzy sądów kryminalnych: gubernji Warszawskiéj *Dąbkowski*, Płockiéj i Augustowskiéj *Zglinicki* i sądu pok. okr. Kowalskiego *Dobrowolski*; sekretarze: magistratu miasta Warszawy *Maćkiewicz*, zarządu ober-policmajstra miasta Warszawy *Wysokiński*, wydziału kontroli służących *Sławiński* i dziennikarz *Koss*; adjunkt kommissarza policji wykonawczéj *Szpakowski*; z sekretarzy gubern. na sekretarzy kolleg. p. o. naczelnika wydz. administracyjno-policyjnego w zarządzie ober-policmajstra miasta Warszawy *Rosiński*, rachmistrzów: klassy 2éj w K. R. S. W. i D. *Rossman* i biura naczelnika pow. Opoczyńskiego *Zieliński*; sekretarz magistratu miasta Warszawy *Baudouin de Courtenay*. (d. c. n.)

Korrespondencja Kroniki.

Z Radomia.

I u nas rok szkolny zakończył się dnia 27 Czerwca. Dyrektor gimnazjum gubernjalnego radca dworu *Wyżycki* Karol, przemówieniem zagaił posiedzenie, na którém byli obecni naczelnicy władz i liczne grono gości; w obec których młodzież deklamowała w różnych językach. Odczytane wypracowania przekonały nas że młodzież odniosła korzyści z wykładanéj im literatury.— JW. naczelnik wojenny gubernji tutejszéj rozdał nagrody celującym, pocém uczeń klassy VIIéj Możdzeński Lucjan, pożegnał z wdzięcznością nauczycieli w imieniu kollegów szkoły opuszczających. W gimnazjum nagrody *ogólne* otrzymali w xiążkach z klassy Iéj: Badowski Kazimierz, Zwoliński Franciszek, Kamieniecki Włodzimierz; z klassy IIéj: Tryarski Antoni, Reklewski Czesław; z klassy IIIéj: Skotnicki Jan, Skotnicki Ewaryst, Kuczewski Stanisław; z klassy Véj: Marczewski Ludwik, Szymanowski Henryk; z klassy VIéj: Janiszewski Władysław, Sztorc Leon, Gończykowski Władysław; z klassy VIIéj: Możdzeński Lucjan, Mischke Adolf.

Otrzymali pochwały z klassy Iéj: Szymański Jan, z klassy IIIéj: Kamieniecki Stanisław. Kotkowski Marceli, Rogojski Xawery: z klassy IVéj: Russocki Ludomir; z klassy Véj: Schramm Ignacy, Rudzki Wiktor; z klassy VIéj: Grzybowski Edward, Zalewski Stefan, Demianowicz Wiktor; z klassy VII: Wehdeman Jan.

Nagrody za język rossyjski otrzymali z klassy Iéj Szymański Jan, z klassy IIéj Tryarski Antoni, z klassy IIIéj Kotkowski Marceli, z klassy IVéj Jankowski Jan, z klassy Véj: Szymański Henryk, z klassy VIéj Demianowicz Wiktor, z klassy VIIéj Możdzeński Lucjan otrzymał reskrypt pochwalny od JW. kuratora.

Patenta otrzymali z ukończonych nauk gimnazjalnych: Brzozowski Stefan, Lisowski Stanisław, Możdzeński Lucjan, Mischke Adolf, Swietlicki Stanisław, Witkowski Klemens, Wehdeman Jan, Baładowicz Wiktor, Dąbrowski Władysław, Doufrene Czesław, Daniszewski Władysław, Harazinski Edward, Jurczewski Eugenjusz, Jałowiecki Alexander, Karmański Rudolf, Kietliński Alexander, Kołdrasiński Felix.

W szkole realnéj otrzymali nagrody ogólne z klassy Iéj: Tomaszewski Antoni, Sendzikowski Romuald: z klassy IIéj: Morawski Władysław, Burdzyński Józef; z klassy IVéj: Grabowski Władysław, Bukowski Alexander.

Pochwaleni z klassy Iéj: Bernasiewicz Felix, Lazzerini Alfred; z klassy IIéj: Rajzacher Emil; z klassy IIIéj: Olewiński Wincenty, Falkiewicz Kazimierz; z klassy IVéj: Zamojski Józef, Czapczyński Piotr.

Nagrodzeni za język rossyjski: z klassy Iéj Lazzerini Alfred, z klassy IIéj Kuznicki Franciszek, z klassy IVéj Zamojski Józef.

Otrzymali świadectwa z ukończonéj szkoły: Bukowski Alexander, Bukiewicz Wincenty, Cieślikiewicz Józef, Czapczyński Piotr, Frantz Jan, Grabowski Władysław, Janowski Janowski Józef, Jagodzki Walery, Leszczyński Antoni, Mańkowski Alfons, Okoń Adam, Pieglowski Ludwik, Rutowicz Henryk, Schwer Jan, Pomorski Ignacy, Zamojski Józef.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

L o n d y n 20go L i p c a. *Morning Chronicle* w wydaniu rannem podaje pogłoskę, według któréj armja w Bombay zbuntowała się także. *Globe* znowu ogłasza dziś wieczorem rolę oświadczającą, że dla zapobieżenia żeby publiczność nie tłomaczyła sobie na złe milczenia innych dzienników co do twierdzenia *Morning Chronicle*, sądzi obowiązkiem swoim zapewnić, że rząd nie otrzymał z Indji żadnych wiadomości, świeższych od tych które już zostały ogłoszone.

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

Ten przymiot mają także umysły całkiem poziome i ciemne, — ale też to tylko szkolne, pospolite, z wszelkiego ideału obrane rozumy wolne są od przesądów w tem życiu, tak pełnem wielkich i małych a żadnym rozumem nierozwiązanych tajemnic.

Drugą jednak i daleko ważniejszą przyczyną, dla któréj Bierzyński nie odpędzał Pawełka, było to, że ten hultaj wierutny, pomimo całego hultajstwa swego, był duszą i ciałem przywiązany do niego. Téj niezachwianéj, ślepéj a w konieczności nawet i posłusznéj miłości ku niemu, dał on już kilka uderzających dowodów, a te dowody były nawet tego rodzaju, że nie można się było niemi nie wzruszyć, niepodobna ich było zapomnieć. Krótko mówiąc, Pawełek był to cień jego, któren go nie mógł odstąpić — i więcéj nawet, bo cień opuszcza człowieka z zniknieniem słońca, a Bierzyński był pewnym, że jego sługa go nie odstąpi nawet i w nocy ciemnéj i śród najnieszczęśliwszych wypadków.

Kiedy więc wierny Pawełek przyprowadził konie przed ganek, Bierzyński wsiadł na swego bachmata i puścił się stępą ku bramie. — Gdyby był chciał nawet, toby był nie mógł pośpieszać prędzéj, noc bowiem była tak ciemna, jak to mówią choć oko wykol. Na niebie nie było ani jednéj gwiazdeczki, na ziemi ani jednego światełka, drzewa nawet stojące tu i owdzie przy drodze, tak się zlewały z nieprzedartą ciemnością, że je dopiero przy zbliżeniu się o parę kroków było widać jakby jakieś cienie olbrzymów. Nie pozostawało tutaj nic podróżnemu, jak puścić koniowi cugle i zdać się na jego instynkt zwierzęcy. Tak też zrobił Bierzyński, i aby go śród téj ciemnicy nie napastowały jakieś myśli niespokojne, do których dzisiaj był więcéj usposobiony, niż kiedy indziéj, zrobił krzyż święty na piersiach i zaczął odmawiać zwykłe wieczorne modlitwy.

Wszakże nim jeszcze pierwszy Pater Noster odmówił, Pawełek podjechał bliżéj ku niemu i rzekł mu:

— Cośbym panu powiedział.

— Jeśli nie jakie błazeństwo, to mów; jeno prędko.

— Otóż naszemu Barnabie spaliła się chata.

— Jakto? kiedyż się spaliła ta chata?

— Dziś przed wieczorem.

— A inne budynki także zgorzały?

— Nie, jeno sama chata, a i ta nie do szczętu, bo ją wyratował pan Dzierżanowski.

— Dzierżanowski? cóż to znowu za kłamstwa wierutne?

— Nie panie, jako Pan Bóg na niebie, tak prawda. Pan Dzierżanowski jechał z xięciem razem aż do kaplicy, xiążę ztamtąd ruszył na zamek, a on się tam pod laskiem brzozowym rozłożył i czekał, pewno na dobrą wiadomość od xięcia...

— I to tak, pewnie?

— Jużci tak, bo na cóżby czekał innego?

— Anoż to człowiek prawie już głupi, — zawołał na to Bierzyński, — żeby też naprzód nie wiedzieć, że harbuza dostanie!

Londyn 20 Lipca. (Wieczorem). Pan Vernon Smith odpowiadając na interpellację pana Roebuck na posiedzeniu Izby niższéj, oświadczył, że rząd nie otrzymał żadnéj wiadomości o mniemanem zbuntowaniu się armji w Bombay, i że sądzi, że wiadomość ta nie doszła do żadnego punktu Anglji.

Kopenhaga 20go Lipca. Flyveposten i *Fadrelandet* podają jako pogłoskę, że zgromadzenie stanów holsztyńskich zostanie zwołane na dzień 17 sierpnia.

Paryż 22 Lipca. Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że policja tutejsza więcéj niż od miesiąca miała w ręku dowody spisku na życie Cesarza, knowanego w Londynie. Trzéj włosi którym polecono wykonanie tego planu, zostali w Paryżu aresztowani. Zabrano także znaczną ilość broni. Winni wydali nazwiska swoich współwinowajców. Jednakże śledztwo sądowe zostało wtenczas zawieszone, aby nie wywierać wpływu na wybory. Dziś proces został na nowo rozpoczęty. Skarga wystosowana jest przeciw siedmiu indywidum: Tibadi, Bartolotti, Grilli, Mazzini, Ledru-Rollin, Massarenti i Campanella.

Hamburg 20go Lipca. Król szwedzki w dniu 18 b. m. udał się do wód Sero jednym parowcem rządowym. Stan zdrowia Jego Kr. Mości był tyle pomyślnym, że pozwolił mu prezydować przed wyjazdem na radzie ministrów.

Cała władza królewska została powierzoną xięciu rejentowi i radzie która ma mu dopomagać w interesach rządowych.

Turyn 16 Lipca. Parlament został dziś zamknięty.

Bolonja 16 Lipca. Jego Świątobliwość Papież powrócił tu wczoraj z Ferrary i został przez ludność wśród wielkich oznak zapału przyjęty.

Florencja 17 Lipca. Postanowieniem wielko-xiażęcém mianowaną została kommissja do ułożenia projektu w przedmiocie Banku narodowego. Projekt ten ma być w ciągu trzech miesięcy wygotowany. (*Neue Pr. Zeit.*)

ANGLJA.

Londyn 18 Lipca. Ciekawem jest uważać różnicę między postępowaniem lorda John Russell i lorda Palmerston w kwestji przysięgi parlamentowéj. Ten ostatni zobowiązał się uczynić wszystko co tylko będzie w jego mocy, dla przeprowadzenia tego billu, ale ponieważ prawo to rozbiło się o upór Izby lordów, w takim razie sądzi on, że może mieć spokojne sumienie i nie myśli wcale rozpocząć drugą w tym roku walkę z Izbą lordów.

Lord John Russell przeciwnie chce tam rozpocząć walkę, gdzie od niéj lord Palmerston odstąpił, i w tym celu przedstawi bill żądający, aby każdy członek Izby taką składał przysięgę, jaka najsilniéj wiązać może jego sumienie. Jest to bardzo dowcipny sposób rozwiązania wszelkiéj trudności i lordowie znajdą w nim może dostateczny powód do zmienienia ostatniego postanowienia, tem bardziéj, że znajdują się pod zagrożeniem Izby niższéj, że obejdzie się bez nich i sama uregu-luje kwestję przysięgi drogą prostego postanowienia, jeśliby lordowie nie przychylili się do propozycji reprezentanta z City.

Z wielką niecierpliwością oczekujemy naznaczonych na dzień 27 b. m. rozpraw w przedmiocie Indji. Ton tych rozpraw zależyć będzie naturalnie od rodzaju i znaczenia wiadomości jakie nadejdą przez ten czas z teatru powstania. Jeśli buntownicy zostaną pobici pod Delhi, zadanie gabinetu będzie naturalnie daleko łatwiejsze, ale jeśli tam poniesione zostaną nowe ciężkie straty, wtedy rozprawy będą bardzo gorące. Nie sądzimy jednak żeby rezultat całych tych rozpraw mógł być rzeczywiście ważny politycznie co do położenia gabinetu. Jeśli to prawda że lord Palmerston został utrzymany na swoim urzędzie jako *dyktator wojenny*, w takim razie walka w Indjach stanowi jeden więcéj powód do utrzymania go i nadal przy sterze.

Być może że powody zawichrzeń powstały za czasów administracji whigowskiéj, być także może, że system ciągłych wcielań sąsiednich terytorjów przyśpieszył przesilenie; ale jeśli lord Palmerston potrafi dowieść, że przedsięwziął najenergiczniejsze i najszybsze środki ku pokonaniu powstania, naród niczego więcéj nie będzie żądał od gabinetu.

Jakoby na wynagrodzenie tych zawikłań, otrzymaliśmy wiadomości z Ameryki, że gabinet St. James postanowił przyjąć środek pojednania i stosownie do potrzeby uregulować nieporozumienia w przedmiocie Ameryki środkowéj. Anglja zrzeka się wszelkiego nabytku terytorjalnego i wszelkiego protektoratu w tych okolicach i żąda wzajemnéj neutralności bezwarunkowéj w całych tych stronach i oznaczenia równych praw dla wszystkich narodów co do tranzytu, handlu i t. d. To postępowanie zgodne jest z zasadami zdrowego rozsądku i prócz tego przedstawia tę korzyść, że kładzie tamę wszelkim nędznym intrygom któremi lord Palmerston pozwala się powodować z taką łatwością, pod pozorem protegowania tego lub owego kraju, a rzeczywiście dla tego tylko żeby zawsze mieć jakąś broń którąby mógł dać uczuć Stanom Zjednoczonym. (*Ind. Belge.*)

Londyn 20 Lipca. Rodzina królewska przedwczoraj powróciła w pożądanem zdrowiu z Aldershott do Osborne.

— Według raportów z Przylądka Dobréj Nadziei 14 maja, przywiezionych przez szalupę *Frolic*, legja niemiecka czynnie zajmowała się zagospodarowaniem się w wyznaczonych jéj kolonjach. Budują oni wsie i nadają im niemieckie nazwiska, tak, że wkrótce otrzymywać będziemy wiadomości z północno-afrykańskiego Berlina, Lipska, Kolonji i t. d. (*Preussischer St. Anzeiger*).

FRANCJA.

Paryż 20 Lipca. Zwycięztwo na całéj linji. Ruch w górę nie ustaje i nawet coraz bardziéj się utwierdza i nabiera rozciągłości. Dziś jeszcze przedający usiłowali się bronić, ale ich opór posłużył tylko do wzmocnienia doskonałego usposobienia kupujących. Żądania renty są liczne, na akcje kolei żela-znych podobnież. Wszystkie papiery podnoszą się jednozgodnie i ruch ten przedstawia ogromny charakter jedności. W tym tygodniu spodziewamy się zniżenia eskonta na 5 pCt., ale nie jest to główny punkt o którym mówią w świecie finansowym. Mówią prócz tego bardzo o spłaceniu bonów skarbowych. Z resztą kiedy umysły są dobrze usposobione, nigdy nie brak nowin mogących podnieść i utrzymać zaufanie.

Dziś z rana za obrębem giełdy, renta 3% doszła już do 67,86. Po tym samym kursie wystąpiła na giełdzie, ale także w kulisach; na samym targu nawyżéj doszła do 67,75, a zamknęła po 67,70 na termin, a 67,60 na gotowiznę. Kurs ten został osiągnięty w bardzo korzystnych warunkach, to jest po walce na serjo i po reakcji potrzebnéj do uspokojenia niecierpliwych.

— Kronika zagraniczna dość jest dziś pusta; nie mamy żadnych świeżych wiadomości z Indji, tylko położenie ze strony Hiszpanji nieco się zachmurza.

— Przybycie hrab. Nesselrode do naszéj stolicy, zapowiedziane od dawna, potwierdza się, jeden dziennik wieczorny mówiąc o tym fakcie, dodaje że ta wycieczka znakomitego dyplomaty, nie ma wcale charakteru politycznego.

— Otrzymaliśmy dziś najzupełniéj zadawalające wiadomości z Algierji. Poddanie się 90 pokoleń, jest już stanowcze. Raport w tym przedmiocie zostanie jutro ogłoszony w *Monitorze*. Od ostatnich doniesień, nie było żadnych bitew, i jak się zdaje rozlew krwi został wstrzymany. Wiadomości o walecznym pułkowniku Margadel, który jak wiadomo został raniony kulą w ramie, są nieco pomyślniejsze, jednakże jeszcze stan jego nie jest zaspokajającym.

— Cesarz i Cesarzowa spodziewani są w Havrze w dniu 3cim p. m. Dzienniki z Plombieres donoszą, że zdrowie Cesarza najpomyślniéj poprawia się przez kąpiele i przechadzki.

— Rząd widocznie chce kierować opinją publiczną w hołdach oddawanych pamięci Bérangera. Oprócz honorów przy pogrzebie i portretu zamówionego u jednego z znakomitych malarzy, do galerji Wersalskiéj, słychać o wspaniałym pomniku mającym być umieszczonym na cmentarzu Pére la Chaise, z popiersiem a może nawet statuą zmarłego poety.

Zaprosiny na pogrzeb nie były rozsyłane w imieniu wykonawcy testamentu, ale bezpośrednio z biura *Monitora*. Mówiliśmy że w dniu pogrzebu nikogo nie aresztowano; fakt ten jest istotny. Dniem pierwéj aresztowano kilka osob przez ostrożność, ale nazajutrz wypuszczono je wszystkie.

Robotnicy z naszych przedmieść, którzy nie mogli dostać się w piątek na cmentarz, który przyjął śmiertelne zwłoki Bérangera, wynagradzają to sobie od dwóch dni. Wczoraj i dziś całemi gromadami udawali się na ten cmentarz dla odwiedzenia grobu Manuela, w którym zwłoki Bérangera tymczasowo są złożone. Jest to charakteryzującém obyczajach proletarjatu paryzkiego, że robotnicy spełniający to co uważają za pobożną pielgrzym-

---

— A już to tak; aleć w końcu nie ma się temu co dziwić, bo to człowiek zawsze widzi lepiéj cudze, niż swoje, a kobiety czasem dziwnie bywają sztuczne. Jużby człowiek za nią przysięgał, a ona przecie wywiodła w pole.

Zastanowił się trochę Bierzyński nad tą praktyczną sentencją, a potem spytał:

— Więc kiedy Dzierżanowski tam czekał, u Barnaby wybuchnął ogień?

— Juźci tak panie. A on wtedy wpadł z swymi ludźmi, skoczył na strzechę i rozdarł ją jakby czapkę starą w kawałki. Przejeżdżał tamtędy stary Maciéj ze zamku i Barnaba mu to opowiadał, a obadwa się temu dziwili, boć to była prawie nieludzka robota.

— Nie wielka rzecz ugasić chałupę, jeszcze też taką, jaka ta była. Ale i to dobrze, bo bez tego ratunku byłby Barnaba pewno całe swe mienie utracił, a żalby mi go było serdecznie.

— Juźci i mnieby go żal było, ale przecie nie bardzo...

— A to dlaczego?

— Bo on sobie jeno na jedną stronę prawo poczyna, a na drugą nie całkiem. Mały bywa przed panem, ale srodze rośnie przy innych. A już dla swego chłopca taki całkiem jest srogi. A to setny jest chłopak ten Wojtek. Zmyślny jak kot, dobréj fantazji, a już na żołnierza, to i niema lepszego. A Barnaba go zmusił do szkół i niewoli na xiędza, ba już i dziś tak wygląda, jako bakałarz lub organista. Płacze nieborak rzewnemi łzami, aleć to nie u Barnaby można co choćby łzami wypłakać. Otóż ja tak powiadam, że wielkąby pan chłopczyskowi uczynił łaskę, gdyby go pan wziął do siebie na służbę. Co bądź byłoby z niego, bo i na xiążce już umie i kiedy pisze, to mu ręka tak lata, że i trudno ją dojrzéć, a jak potrzeba, to i z łacińska co powie. Już co bądź byłoby z niego, byle jeno nie xiądz, bo by tego i nie zniósł.

— Wiem ja o tym chłopczynie, — rzekł na to Bierzyński, — a co mam zrobić, nie potrzebujesz mi gadać.

A kiedy to mówił, patrząc w nieprzedartą ciemnię przed siebie, zdawało mu się, jakby o kilka kroków przed nim jakiś cień mignął się na drodze. Wpatrzył się lepiéj, cień był jakiś istotnie niedaleko od drzewa, a wtem dało się słyszéć ciche chrząknięcie.

— Czy tu jest kto? — spytał Bierzyński.

— Cicho! — odpowiedział głos szepcący od drzewa, — cicho! to ja! Marta cyganka, tylko cicho!

Bierzyński powstrzymał konia i wpatrzywszy się jeszcze lepiéj w to miejsce, z którego głos dawał się słyszeć, spytał z zadziwieniem:

— Cóż to znowu Marto? dlaczegóż ty błąkasz się po nocy?

— Cicho, panie, na miłość Boga, — mówiła Marta zbliżywszy się do jego strzemienia, — cicho, bo tu być może niebezpieczeństwo dla pana. Na przeciwko kaplicy, pod owym laskiem brzozowym, stoją jacyś jezdni i zbrojni. Pięciu ich jest podobno. Nie wiem kto to jest taki, ale już to pewno jakaś zasadzka. A może to być i on Dzierżanowski, bo on tu stał popołudniu, kiedym szła do Gozdawki; teraz wracam, stoją jacyś jezdni. Nie mogłam dojrzeć na pewno, ktoby to był, ale kiedym się pod nich podkradła, słyszałam wyraźnie, jako szeptali pomiędzy sobą o jakiemś schwytaniu kogoś. Jakoż jeden z nich mówił prawie te słowa: — Proszę waściów, tylko gromko a raźnie. Niechaj też widzę co umiecie. Obskoczyć zaraz i zabrać żywcem, bo bym się też chciał sam z nim rozmówić. —

kę, nie udają się tam sami, ale w towarzystwie swoich żon i dzieci.

Ten hołd żałobny oddawany w ten sposób pamięci Bérangera, nadaje okolicom cmentarza wschodniego bardzo ożywioną fizjonomję; po złożeniu wieńców na grobie poety, wszystkie te rodziny wracając odpoczywają i posilają się w licznych zakładach znajdujących się na zewnętrznych bulwarach. Smutek i wesołość ludu objawiają się tu razem i przedstawiają dziwny obraz oku dostrzegacza.

— Za kilka dni wyjdzie z mennicy medal na pamiątkę kongressu paryzkiego, na którym pomieszczone jest imie hrabiego Walewskiego jako prezydującego. Trzy exemplarze złote ofiarowane będą Cesarzowi, Cesarzowéj i hrabiemu Walewskiemu. Około tysiąca srebrnych i bronzowych, rozejdzie się między publicznością.

Zdaje się że w początku sierpnia sprawa spisku przeciw Cesarzowi, będzie sądzoną. Zwykle pogłoski tego rodzaju przesadzane są, krążąc między publicznością, dopóki fakta urzędowe nie zaprzeczą im. Tym razem dotąd przynajmniéj zdaje się, że ta sprawa miéć będzie całą ważność jaką jéj przypisują.

— Nowa taryfa od powozów zupełnie jest niepopularną. Sama administracja jeneralna powozów, będzie zapewnie zmuszoną do zarządzenia niejakich modyfikacji. Tak jak jest, taryfa ta przyniesie tylko korzyść klassie bogatszéj i wywoływać będzie ciągłe nieporozumienie. Od dnia 1go sierpnia taryfa ta wchodzi w wykonanie i wkrótce będziemy mogli skutki jéj ocenić.

Pomimo różno-stronnych zaprzeczeń, możemy zapewnić że Anglja żąda od Francji energicznéj pomocy w Chinach. Bezwątpienia żądanie to nie zostało dotąd przesłane w sposobie urzędowym gabinetowi francuzkiemu, przez angielski wydział spraw zagranicznych, ale wiadomości które mamy z najpewniejszych źródeł, pozwalają nam zaręczyć że lord Cowley kilka-krotnie w różnych okolicznościach dał do zrozumienia tutejszemu gabinetowi, jak bardzo Anglja pragnęłaby widziéć Francję biorącą ważny udział w jéj operacjach w Azji. Vicehrabia Palmerston i hrabia Clarendon, podobnież przemawiali do pana Persigny naszego ambassadora w Londynie.

Nie wiemy jaki jest rezultat tych poufnych rozmów, ale w każdym razie sądzimy że Francja dla przyczyn powszechnie wiadomych, nie zechce zapewnie więcéj posunąć się w Chinach nad to do czego zobowiązała się pierwotnie. Zapewnie dopiero po przyszłéj wizycie Cesarza w Osborne, będziemy mogli powiedziéć coś stanowczego w téj mierze. *(Ind. Belge).*

TURCJA.

Konstantynopol 11 Lipca. Dziś kończą się uroczystości obrzezania. Namiot cesarski został już zwinięty i wczoraj był dany obiad pod namiotem ministra handlu dla znakomitych negocjantów poddanych Porty. Chwilowo mówiono o przedłużeniu tych uroczystości do przyszłego czwartku, ale zdaje się że zaniechano tego zamiaru z powodu nadzwyczajnego upału, a może i z powodu, wydatków, bo przez czas tych zabaw ludowych wychodziło dziennie 3 miljony piastrów. Teraz zatem niezwłocznie interesa wrócą do regularnego biegu, jeśli inny rozkaz sułtański nie przedłuży uroczystości. Wiadomo iż takie nagłe postanowienia są rysem charakteru Sułtana.

Trudności w sprawie Mołdo - Wołoszczyzny mnożą się i powiększają. Usilne zabiegi p. Thouvenel i jego kolegów, którzy zgodnie z nim domagają się należnego spełnienia traktatu i zobowiązań przyjętych przez Turcję, rozbijają się o wieczne wykręty Porty która ulega wpływowi internuncjusza austrjackiego i ambassadora angielskiego. Lord Stratford po chwilowem wahaniu się przybrał na nowo dawną rolę i podnieca Portę do oporu. *(Ind. Belge).*

WŁOCHY.

Piszą z Bolonji do paryskiéj *Presse:*

W tych dniach była w Bolonji demonstracja, którą można by nazwać demonstracją ujemną i która musiała najbardziéj nawet niedowierzającym otworzyć oczy względem rzeczywistych uczuć ludności naszego kraju. Zapowiadanem było że w uroczystość Sgo Piotra Jego Swiątobliwość ma na głównym placu miasta z wielką ceremonją i wystawnością udzielić błogosławieństwo *Urbi et Orbi.*

W dniu naznaczonym Bolonja została prawdziwie zalaną przez niesłychany zbiór duchowieństwa i wieśniaków z okolic. Ojciec Swięty pokazał się ludowi na tronie wzniesionym umyślnie na tę okoliczność, otoczony świetnym orszakiem kardynałów i prawdziwym pułkiem biskupów. Ta wspaniała wystawa nie sprawiła effektu jakiego się spodziewano; wieśniacy nie przyjęli Ojca Swiętego dość głośnemi okrzykami, a wielu nie okazało nawet zwykłych znaków pobożnego uszanowania. Po ceremonji niektóre osoby chciały dać hasło do okrzyków i oklasków, ale tłum nie odpowiadał na to wezwanie do zapału, i pozostał milczącym. Jego Swiętobliwość bardzo był zmartwiony tém zachowaniem się, tém bardziéj że ta manifestacja niezadowolenia ludu objawiła się przy uroczystości czysto-religijnéj. Ale massy nie mają dość subtelności w swoich sądach, i dla tego nie oddają serdecznéj czci kapłanowi, jeśli w jego osobie widzą zarazem monarchę do którego mają powód żalu.

Z wielką boleścią dowiedzieliśmy się tu o zamachach w Genui i Livorno. Podobne szaleństwa mogą tylko szkodzić sprawie narodowéj i odjąć jéj sympatję sąsiednich nam ludów.

Dziś nasze nadzieje są zupełnie zniweczone; wiemy już że rząd papiezki nie wprowadzi żadnéj reformy. Miasta Romanji które do téj chwili nie przedstawiły jeszcze Jego Swiątobliwości swoich życzeń, spełniły właśnie obecnie to zadanie. Wszystkie one zgadzają się jednogłośnie względem potrzeby pewnych reform i przedstawiają nieporozumienie istniejące między ludami i rządem. W téj chwili uniwersytety, rada adwokatów, izby handlowe, towarzystwa rolnicze, przygotowują petycje w których wyrażą, według swego właściwego stanowiska potrzeby ludu. To wszystko, jesteśmy przekonani, będzie bezskuteczne, ale przynajmniéj te manifestacje dowodzą Europie, że wszystko co powiedziano na kongressie paryzkim o stanie naszego kraju, jest prawdą. *(Ind. Belge).*

— Wczoraj uroczysty pogrzeb zmarłego ministra wojny pana Farina, zakłócony został wypadkiem który mógł miéć najgorsze następstwa. Kiedy orszak przechodził przez Corso, usłyszano przenikliwe świśnięcie. Tłum wziął to za hasło powstania i każdy starał się uciec gdzie mógł. Zamięszanie było niezmierne. Okna sklepów zostały potłuczone, mnóstwo ludzi poniosło stłuczenia, wielu obalono i podeptano. Bataljon szwajcarów, który postępował przed orszakiem pogrzebowym i sądził że to rozpoczęło się powstanie, stanął w gotowości do attaku. Na szczęście dowódca papiezkich dragonów domyślił się rzeczywistéj przyczyny zamięszania i kazał zagrać marsza, co uspokoiło nieco umysły i przywróciło w części porządek. Armja francuzka, która w tym dniu otrzymała rozkaz stania pod bronią w koszarach, nie była prawie wcale reprezentowaną przy pogrzebie.
(Neue Preussische Zeitung).

NASZ STÓŁ REDAKCYJNY.

IX.

(Patrz Ner Kroniki 166.)

DWIE KONWERSACJE Z PRZESZŁOSCI *przez Ignacego Chodźkę. Wilno. 1857.*

W pierwszéj z tych konwersacji odwzorował autor przedkilkudziesięcioletnie typy trzech polskich szlachciców i uosobił ich w postaciach: Xawerego Chomińskiego, pułkownika pińskiej bryskiéj brygady, późniéj wojewody bracławskiego; Joachima Chomińskiego, stolnika oszmiańskiego i sąsiada jego Mich. Chodźkę wojskiego sozmiańskiego, w którego domu niedaleko Wilna, miała miejsce owa konwersacja. Gawęda potoczna, a jednak pełna różnych wspomnień i będąca wyrazem ówczesnych podzielonych pojęć, maluje ów zwrot w literaturze od starożytnego do nowszego wtedy francuzkiego klassycyzmu, którego przedstawicielem jest tutaj wojewoda. Pan Michał, (dziad autora) i stolnik, te dwa typy przeszłości, stojącéj jeszcze silnie na dawnych zasadach nie podkopanych już wkradającem się nowatorstwem. Drugiéj części dał autor tytuł: młodzieńcza przed trzydziesto kilkoletnia konwersacja, a w niéj opisał jeden ustęp z własnego już życia, spędzonego w gronie przyjaciół, poetów, ludzi serca i myśli, ustęp, co to zwykł silniéj zapisywać się w pamięci. Kończy epilog p. t. lat trzydzieści później, gdzie znów mamy tych samych przyjaciół, po wielu przejściach i zmianach wewnętrznych osobistych, zgromadzonych na dawniejszem miejscu. Oto króciutka treść tej miłej, i z właściwym autorowi talentem napisanéj xiążeczki, którą wyżéj stawiamy nad nie jeden z świeżych, a zbyt małéj belletrystycznych utworów wartości, jakie w ostatnich czasach obficie widzieliśmy na stołach xięgarni.

Anoż tak mówił a tak mi się zdało, jakby to był głos samego Dzierżanowskiego.

Tak przestrzeżony młodzieniec zastanowił się trochę, ale odpowiedział po chwili:

— Wierzę bardzo, że to być może zasadzka, lecz ani na mnie, ani téż Dzierżanowski. Jam, moja Marto, nic nikomu nie winien, któżby się téż na mnie zasadzał? A gdyby téż Dzierżanowski sobie co do mnie upatrzył, toż przecie szlachcic, rycerz waleczny, kawaler orderu św. Ludwika, nie będzie uderzał milczkiem i w nocy. Toż to tylko łotrów być może rzemiosło.

— Panie! — mówiła Marta, — niech pan temu nie wierzy, bo to różni ludzie są na tym świecie. Zdarzy się łotr między nami, zdarzy się także i między wami. Anoż tak panu radzę, nie dowierzać sobie po nocy a nawrócić się póki czas jeszcze.

— Nawrócić się! — rzekł na to głośniéj Bierzyński, — anożby ta piękna była odemnie! — Dziękuję ci za przestrogę i bywaj zdrowa.

— Panie! — zaczęła znowu cyganka.

— Dobranoc, — odpowiedział Bierzyński ruszył z miejsca.

Jednakże ujechawszy kilkanaście kroków, zatrzymał się i zawołał:

— Pawełek!

— Jestem panie.

Słuchajże hultaju, — mówił daléj Bierzyński, — masz tedy porę, pokazać co umiesz.

— A pokażę się, panie.

— Tak się spodziewam. Jakże tedy rozumiesz, azaż my dwaj nie warci więcéj jak tamtych pięciu?

— Ot! szkoda mówić! przecie każdy z nas wart choć dziesięciu.

— Anoż tak wierz, bo tak jest. Tedy konia w kupę a szablę zaraz na temblak. Kiedy nas tamci obskoczą, ja z pistoletu wypalę, aby téż widzieć, co jest. Tuż, gdzie najsłabiéj, uderzę a ty za mną. Raz szabliskiem na lewo a zasie w prawo, i w pole. Niema potrzeby bić się, boć nie my napadamy. Anoż kiedy ja się wyprę na pole, pilnujże się a dobrze, żebyś w matni nie został, bo się wracać po ciebie nie będę.

— Choćbym téż i został, — rzekł na to Pawełek, — przecieżby mi tam głowy nie urwali, bo tu nie o mnie snać idzie, jeno o pana.

— O kogo idzie, to idzie, jeszcze tego nie wiemy. A więc Pana Boga na pomoc i naprzód.

To rzekłszy ruszył naprzód — i tak jechali z tysiąc kroków lub więcéj, nic nie widząc, ni słysząc.

Wkrótce jednak Pawełek pierwszy coś dojrzał i rzekł szeptem do swego pana:

— Panie! niechno pan wstrzyma cokolwiek konia.

— A cóż takiego?

— Zdaje mi się, że tam w dali na drodze, widzę jakby mur wyciągnięty na poprzek. A tam na prawo już i kaplica bieleje. A więc to oni pewnie nam tak zastąpili, aby nas łatwiéj obskoczyć.

— No! toż to wszystko jedno! czy tak czy owak, zawsze przejechać trzeba.

(Dalszy ciąg nastąpi).

340

Podwójna z przeczytania korzyść, poznania wyrazu minionego sk[illegible]onego czasu; zręcznie i z wielką znajomoś[illegible]ycia samego, tak ulubionego autora.

KŁÓTNIA I ZG[illegible]*ilka scen z Norwegji Fryderyki Brem*[illegible]*nie ze szwedzkiego) tom I. Warszawa.* [illegible]*ryka Natansona r. 1857. Cena kop. 75.*

Jest to już 24 tom wyboru przekładów z wzorowych pisarzy zagranicznych, nakładem tego xięgarza wydawanych. Znany jest czytelnikom naszym znakomity talent szwedzkiéj powieściopisarki, obecna w niczem mu nie ubliża, owszem zaznajamia nas z piękną starą Norwegją, dając śliczny obrazek z życia szlachetnych jéj mieszkańców. — Cała treść napisanéj z nieporównanym wdziękiem i swobodą powieści, obwija się około trzech wyrazistych charakterów: pułkownikowéj, rządcy jéj dóbr Haralda i młodéj gospodyni Zuzanny. Pułkownikowa po stracie męża, dotknięta niezbadaną melancholją, mieszka w jednéj ze swych wiosek w północnéj stronie Norwegji. Harald, typ rzetelny młodego a wykształconego Norwegczyka, jedynie powodowany czcią dla cierpiącéj kobiety, podjął się zarządu jéj majątkiem. Zuzanna biedne, opuszczone dziewczę, rodem szwedka, zapalona patrjotka, codziennie prawie stacza walki z żywym Haraldem o pierwszeństwo swéj ojczyzny. Z kłótni tych wyradza się zobopólna miłość i gdy mimo doznanych przeszkód ze strony mniemanéj siostry Haralda, szlachetna Zuzia ratuje w podróży swą panię i jak się okazało późniéj siostrzenica jej Haralda, przeszkody się usunęły, a kochankowie połączyli się dozgonnym węzłem małżeńskim.

Treść sama z siebie niewielka, intryga, a raczéj węzeł powieściowy jak dla nas przynajmniéj nowością być nie może, ale szczegółowe oddania charakterów, ta godność pióra, ciepło niezwykłe i serdeczność, wraz z przywiązaniem do kraju, mogą tu stanąć jako wzór do naśladowania naszym autorkom. Xiążkę tę uważamy bardzo pożyteczną i szczerze polecić ją możemy naszéj młodzieży, albowiem znajdzie w niéj bogate źródło téj bezinteressownéj szlachetności, dobrze pojętéj ambicji i świeżości uczuć, któréj nam niestety już braknąć poczyna.

KILKA SŁÓW DO MOJEGO SYNA, *przez Paulinę Rościszewską. Kalisz. Nakład nowéj xięgarni Edwarda Rühl. 1857. Cena rs. 1.*

Jest to w rodzaju znanéj xiążki, Pamiątki po dobrym ojcu, zbiór przestróg, informacji i rad dla młodego człowieka wychodzącego w świat między ludzi. Jednakże czy formą, czy wykonaniem z wspomnioną pamiątką w porównanie iśćnie może. Dobréj, kochającéj matki nauki dla syna, na zdrowem pojęciu religji i moralności oparte, nieco drobnostkami zaciemnione, jako prywatne listy miałyby wyższą wartość, jako zaś xiążka publiczna, zwłaszcza dla czytelników tego wieku, dla którego jest przeznaczoną, wielu niedostatkom podlega.

Pani Rościszewska zanadto drogą rozumową i umiarkowaną poszła: młodość inne ma zupełnie drogi niż umysł dojrzały; uczuć jéj, chłodne rozumowanie osłabić ani zgasić nie zdoła. Szczegółowa instrukcja o obowiązkach ojca, syna, obywatela i w ogóle człowieka publicznego, nigdy w czyn wprowadzić się nie da bez szkody osobistych zdolności. Rady te, gdyby wyłącznie dotykały młodzieńczego wieku, jako podstawa przyszłego życia, jako forma w tym czasie, gdy umysł właściwéj sobie drogi nie znajdzie, są arcy-użyteczne; dla tego téż oddział drugi niniejszych słów dla syna, stanowiący niejako przewodnik do umysłowego kształcenia się, więcéj zajmuje i prawdziwą korzyść czytającym przyniesie. Język czysty, wykład jasny, dostępny, a wszędzie czuć dobre chęci i moralne dążności.

SZERMIERZ Z RAWENNY, *Tragedja w 5ciu aktach przez Fryderyka Halma (hr. v. Münch-Bellinghausen) tłumaczył dosłownie z niemieckiego wierszem miarowym F. A. Lipsk. Wydanie J. N. Bobrowicza. 1856. Tom 1. Cena rs. 1 kop. 20.*

Tyle głośnéj przed kilku laty tragedję, o autorstwo któréj sprzeczały się dzienniki niemieckie, mamy już tłumaczoną na język ojczysty. W rzeczy samej, utwór tego rodzaju jak Szermierz z Rawenny godzien jest rozgłosu, jako tragedja mogąca sięgnąć po palmę pierwszeństwa w nowoczesnéj literaturze niemieckiéj. W niéj albowiem, pokrywszy maską starożytności ówczesne położenie narodów germańskich, z całym zapałem wystąpił autor z ideą solidarności interessów Niemiec, a ideę tę oblókł szatą życia, pragnąc obudzić pewien zapał, rodzaj dumy narodowéj, wtenczas zbytkiem materjalizmu obciążonéj. Treść niniejszéj tragedji jest taka: Za panowania Kaliguli, więził Rzym w swych murach żonę germańskiego xięcia Thusneldę, któréj syn Thumelikus już w niewoli urodzony, jako szermierz z rzemiosła w Rawennie wychowanie pobierał. Kaligula zażądał odprawienia igrzysk w cyrku rzymskim; pochlebcy i dworzanie, wyczerpnąwszy ostatnie pomysły dla zabawienia tego krwiożerczego Cezara posłużyć mogące, napomykają o germańskiéj xiężnie i synu jéj szermierzu. Uradowany władca, dla rozerwania nudnie płynącego czasu i w chęci shańbienia odważnego szczepu germanów, rozkazuje Thusneldzie przybranéj w szaty i godła xiążęce, patrzéć na zgon jedynego dziecka, gdyż Thumelikus wystąpić ma w walce z tym, od którego razów tylu odważnych szermierzy śmierć już poniosło.

Tymczasem tajemni posłańcy germanów, zdołali uprzedzić nieszczęśliwą matkę o grożącéj jéj burzy, namawiając do ucieczki wraz z synem, któremu jednomyślnie naród ich panowanie i przywództwo nad sobą oddaje. Lecz prośby ich, błagania matki witającéj i żegnającéj swego syna, żadnego wpływu na młodym Thumeliku nie odnoszą. On ich zapewnia, że jest rzymianinem, że celem jego życia walczyć w szrankach, a największem szczęściem zwyciężyć przeciwnika i na względy Kaliguli zasłużyć. Czas się zbliża, Cezar nadjeżdża; dumna córa Germanji, gardząc miłością matki i nie dopuszczając tryumfu Kaliguli, zabija własne dziecko, a potem siebie z tą myślą, że wypełniła obowiązek córki ojczyzny!

Układ tragedji w niczem nie ustępuje podniosłéj myśli autora: intryga, węzeł, ostateczne zakończenie, pojedyncze sceny, żywość akcji i niezwykła siła dzielnie dopomagają całości tworzącéj obraz wzniosłego uczucia, szlachetnéj dumy, heroizmu, a zarazem nikczemności, tyraństwa i skażenia moralnego. Podrzędne role kochanki Thumelika, przeniewiercy Flaviusa, Arminusa, Kassiusza i mistrza raweńskiéj szkoły, dodają tragedji nowego blasku podnosząc pierwszorzędne charaktery.

Co do tłumaczenia, wyznamy, nie odpowiada ono zupełnie wartości oryginału; ścisłe trzymanie się dosłownego przekładu nawet pojedynczych wierszy, chropowatością i dziwną nieharmonją niemieckiéj składni, odbiera mu wiele siły i swobody. Dla tego mamy nadzieję, że który ze znanych już tłumaczy naszych poświęci trochę czasu na oddanie wierszem rymowanym téj pięknéj tragedji, mogącéj nietylko na scenie lecz i w czytaniu prawdziwie zainteressować.

DONIESIENIA.

Magistrat m. Warszawy. — W zastosowaniu się do przepisów lombardowi służących, podaje do wiadomości publicznéj, a mianowicie osób interesowanych:

1) Że licytacja na fanty w rzeczonym lombardzie zastawione, jakoto: na srebro różnego gatunku i rozmaitych kształtów, brylanty, perły, zegarki, suknie, bieliznę i wszelkiego rodzaju kosztowności, których właściciele w oznaczonym ostatecznie terminie nie wykupili lub prolongować zaniedbali, rozpocznie się w dniu 20 sierpnia (1 września) r. b. i aż do czasu zupełnego ich wyprzedania, codziennie, wyjąwszy dni świąteczne i niedzielne, od godziny 9éj z rana do 1éj w południe, w zwykłym lokalu lombardowym w ratuszu głównym odbywać się będzie. Życzący więc nabycia sobie rzeczonych przedmiotów, zechcą się znajdować w miejscu i czasie wyżéj oznaczonym, a zakupione fanty zaraz po przybiciu kupna srebrem, lub biletami bankowemi płacić.

2) Że termin ostateczny do wykupienia lub prolongowania wzmiankowanych fantów srebrnych i złotych najdaléj do d. 8 (20) lipca roku bież., innych zaś do dnia 8 (20) sierpnia tegoż roku oznaczonym został. Dla tego interesowani, a mianowicie właściciele takowych, przed upływem powyższego terminu do kasy lombardu o wykupienie lub prolongowanie zgłosić się są obowiązani; fanty wszelkie po dzień 20 grudnia (1 stycznia) 1852/3 r. zastawione, bezwarunkowo wykupione być winny, inaczéj sprzedaży na licytacji niezawodnie ulegną.

3) Że wszyscy, którzy nie wykupiwszy dotąd fantów swoich w czasie właściwym, mimo niniejszego ogłoszenia, na własny interes tyle staną się obojętnemi, iż nie będą korzystać z czasu wyżéj oznaczonego do wykupienia lub prolongowania zastawionego fantu, a mianowicie, którzy takowego wykupna przed dniem 8 (20) lipca r. b. co do wyrobów złotych i srebrnych, a przed dniem 8 (20) sierpnia tegoż roku co do innych nie dopełnią, sami sobie winę przypiszą, gdy zastawione przez nich fanty złote i srebrne nie trzymające prób przepisanych, niezawodnie w wykonaniu art. 3go Najwyższego ukazu z dnia 10 (22) kwietnia 1851 r. o zaprowadzeniu w Królestwie jednostajnych prób złota i srebra, oraz art. 29go zaprowadzającego w tym celu probiernie przy mennicy Królestwa, téjże mennicy do stopienia a zarazem w zamian za gotowiznę, po cenach jéj właściwych odstąpione, a inne na licytacji w lombardzie sprzedane zostaną.

4) Ażeby się nikt z osób interesowanych niewiadomością o niniejszém obwieszczeniu wymawiać nie mógł, takowe przez pisma czasowe, jako to: Gazetę Rządową, Policyjną, Warszawską, Codzienną, Kronikę i Kurjera Warszawskiego trzykrotnie do wiadomości publicznéj podaje, niemniéj przez przylepienie drukowanych egzemplarzy onego w miejscach publicznych i obwołanie po mieście przy odgłosie trąby ogłoszoném zostanie. — Warszawa dnia 11 (23) czerwca 1857 roku.—Prezydent, rzeczywisty radzca stanu, *Andrault.*— Naczelnik kancelarji, *Luceński.*

(Ner 270.—3)

Podaję do wiadomości rodziców i opiekunów, że na mocy upoważnienia Jaśnie Wielmożnego Kuratora okręgu naukowego warszawskiego, z dniem 1 sierpnia r. b. otwieram **Pensję wyższą** płci żeńskiéj w mieście Rawie.—Marja *Kontkiewicz.*

(Nr 299.—2)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY. *Bromirski* Stan. obyw. z Łazów, *Cieszkowski* Lucjan pleban z Przysuchy nr 494, *Cieszkowski* Paweł ob. z Stawisk nr 414, *Dołasiński* Rudolf ob. z Mniszka nr 476, *Łukaszewski* Leonidas kandydat uniwersytetu z Kazania nr 613, *Michałowski* Stan. ob. z Lublina nr 570, *Skrzynecki* Fel. ob. z Olszówki nr 1258, *Truszkowski* Michał ob. z Piekar nr 634, *Zaborowski* Ign. ob. z Zalesia nr 557, *Zieleniewski* Jan ob. z Głogowa nr 556, *Zarębski* Fran. ob. z Podzamcza nr 625, *Chołyński* Dymitr ob. z Paryża nr 414, *Hołowiński* Zynowjusz ob. z Paryża nr 613, *Urbański* Ign. profesor gimnazjum z Drezna nr 625, *Zawadzki-Świątopełk* Robert ob. z Krakowa nr 471.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Bardziński* Zyg. ob. do Sokołowa, *Byszewski* Józef ob. do Lublina, *Czapski* Edw. hr. do Kowna, *Cieszkowski* Adolf urzęd. do Wilna, *Domaniewscy* Apolinary i Antoni ob. do Ostrowa, *Jaszewski* Józefat ob. do Prendocinka, *Miniewski* Wład. oby. do Wilczogóry, *Walewscy* Antoni ob. do Suwałk i Bronisław ob. do Dobrzenia, *Minasowicz* Tomasz ob. do Zakroczymia, *Zaborowski* Gustaw oby. do Kalenia, *Leduchowski* Józef ob. do Paryża, *Łescy* Alex. i Hilary ob. do Niemiec, *Pusłowski* Felix ob. do Paryża, *Wesołowski* Juljusz ob. do Częstochowy.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 311, wyjechało 433.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 24 Lipca 1857 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	19½	5	18
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	3	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			85	98	85	73
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	60	14	55
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	105	58
" " " z roku 1855			—	—	106	58
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium			4	50	3	75
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle z dnia 23 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	94	80	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	144	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	35	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	33	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	75	75	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	92	70	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 26⅔
od listów zastawnych kop. 5⅓
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 41⅔

TEATR WIELKI. Dziś: *Katarzyna córka bandyty.*—Jutro: *Ernani.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Ver-Vert.*—*Dwaj bracia.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 13 (25) Lipca 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*